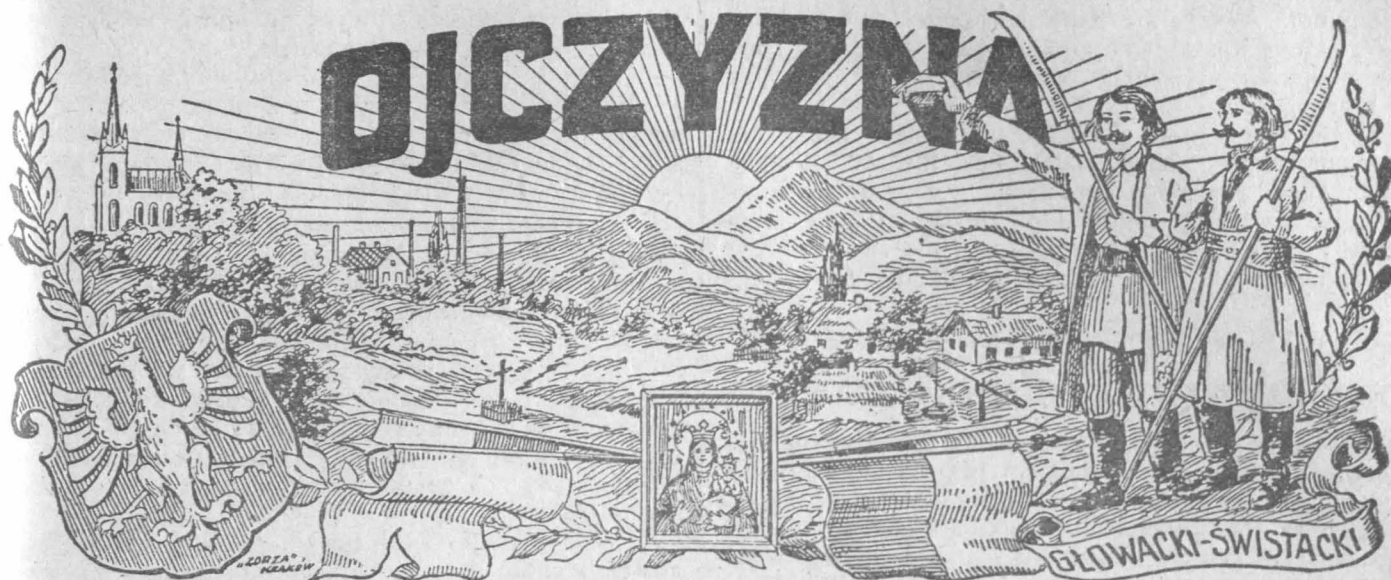


OGŁOSZENIA



TYGODNIK OŚWIATOWO-SPOŁECZNY DLA WSZYSTKICH

Adres Redakcyi i Administracji:
Trzeciego Maja 1. Telefon L. 31.
Opisów Redakcyja nie zwraca i na
bez marki na odpowiedź nie od-
powiada.

W JEDNOŚCI SIŁA!

Oplata roczna 600 Mk. półrocz. 300,
kwartalnie 150 Mk.

Pojedynczy numer 15 marek.

Ogłoszenia przyjmuje się od firm
chrześcijańskich.

PRACY NAM POTRZEBA!

Stosunki społeczne tak się u nas ułożyły, iż wszyscy
przeni jesteśmy tylko w Warszawę, w to co robi rząd,
i wogóle władze centralne, czekając od nich uzdro-
wienia stosunków dziś pod każdym względem złych. Na
tę zebrań, czy politycznym, czy gminnym, poza
kaniem winowajców, zwałania winy na innych — nie
słyszmy.

Według mojego zdania, naprawę stosunków panują-
ch należy rozpocząć od nas samych — od stowarzyszeń
czych, rad gminnych i zebrań gminnych. Tak Sejm
i rząd nie przyszedł do nas od kogoś, lecz wyłoniony
z nas samych został, przeto, jeżeli ten Sejm i rząd jest
nieodpowiedni, musi i społeczeństwo
chwili jego wyboru być takim. A że było społeczeń-
to chore w chwili wyborów, to nie potrzebuję przypo-
mniać — wszak to niedawne czasy. Przypominam niejedno
omadzenie w przededniu wyborów, gdy lada chłystek,
artus i włóczęga przybył do gminy, zaraz odbywał
omadzenie, napłócił ludziom niestworzonych rzeczy, na-
ecywał gruszek na wierzbę (ulubionym konikiem była
orma rolna i walka z ludźmi uświadamionymi) i zaraz
ruszył wszystkich, tak, że nie dawano przemawiać już
tylko ziemiaństwu i księżom, ale nawet wybitniejszym
ościanom, okrzykując ich zdrajcami sprawy ludowej.
ybraliśmy samych prawie ludowców z partii „Wyzwo-
ia”. (Mówię o województwie kieleckim). Jakiś czas
zeze istniały Koła stronnictwa — jeździliśmy do War-
wy o reformę rolną, fonałe strejkowali najpierw, aby
ć dwie izby (mieszkalne), później znów strejkowali
edną izbę (senat) i sami nie zdawali sobie sprawy do-
d, pdeco i na zasadzie jakich podstaw robimy politykę.

Mija już trzy lata jak nasi posłowie rządzą i roz-
żywszy bezstronnie ich pracę, co oni zdziałali? Jakie
czyń? Jeden młody, niedoświadczony Małupa-Ga-
kowski, zrobił dwie rzeczy: pierwsze — zmienił na-
sko, a drugie — zmienił przekonanie; drugi Karkowski
robił rzecz najmańdrzejszą, bo zrezygnował z mandatu
elskiego. Trzeci Tabor, ten najmniej zrobił, bo nie,
ko po powiecie wicherzył i nawet w błąd ludzi wpro-

wadzał, nie znając ustaw, które Sejm uchwalił. Znamy
jeszcze jednego posła z naszego powiatu, ale wybranego
z pińczowskiego, pana Przybytnia, który przynajmniej
dobre majątek nabył na wschodzie.

Te czyni to dla nich, ale pytam się co dla nas?
Czy chociaż jedna setna część obietnic wyborczych speł-
niona? Jak wygląda ta wielka reforma rolna? Co dzieje
się z podatkami? Czemu spadek pieniądza? Na te rzeczy
brak odpowiedzi — albo odpowiedzą nam: to winni pa-
nowie i księża. Za to mamy ośmiogodzinny dzień pracy,
wolność strajku, biurokratyzm, ogólne niezadowolenie
i poprostu przygnębienie moralne. Dziś nikt nie zado-
wolony — ani rolnik, ani robotnik, ani urzędnik, wszyst-
kim źle, wszyscy narzekają na biedę, na niezdrowe stosunki.

Trzeba na to szukać lekarstwa, a znajdziemy go
sami w sobie. Przedewszystkiem radziłbym każdemu zo-
bić rachunek sumienia, ile razy i przez jakie przyczyny
zaszkodził sprawie państwowej. Jeżeli jestem urzędni-
kiem, czy innym funkcjonariuszem państwowym i źle wy-
pełniam swoje obowiązki — grzeszę bardzo ciężko; jeżeli
jestem kupcem, chowam towary na spekulację, również
ciężko grzeszę. Jeżeli jako rolnik sprzedaję zboże na
szmugiel żydom, jestem bardzo ciężkim grzesznikiem, —
wszyscy dopomagamy do upadku waluty.

Drugą rzeczą należałoby zbadać, kogo wybraliśmy
do rad gminnych? Aby te rzeczy zrozumieć musimy so-
bie zdać sprawę, co to są rady gminne? Powiedzmy
krótko — są one gospodarzami we wszystkich gałęziach
życia gospodarczego, podstawą państwa, jak nią jest gmina.
Jeżeli więc gospodarz ten na gminę jest nieodpowiedni,
takim jest drugi gospodarz powiatu — sejmik. Możemy
śmiało powiedzieć, iż w naszym powiecie, tak jedni jak
i drudzy gospodarze nam się nie udali. Do rad gminnych
weszli ludzie tacy, których nie widać, ani w Kółkach rol-
niczych, ani w żadnej pracy społecznej, natomiast tak
jak nasi posłowie dużo obiecywali, tak ci dużo krzyczeli
i dziś nie umiejąc nic, nie potrafią dobrze gospodarzyć,
ani gminą, ani powiatem.

Za kilka miesięcy zbliża się okres nowych wyborów
do rad gminnych. Czekać z założonymi rękami nam nie
wolno. Już dziś ludzie uświadamieni, czujący potrzebę

życia państwowego i społecznego, winni się jąć pracy organizacyjnej. Wszystkie Koła Związku Ludowo-Narodowego powinny upatrzyć odpowiednich kandydatów, bez względu na partje polityczne, ale ludzi umiających pracować i przygotować grunt do wyborów. Na zebranie wyborcze nie wolno nam pozostać w domu! Nie wolno nam dać opanować naszego życia agitatorom, ale przeprowadzić ludzi godnych i mądrych. Gdy te bołaczki usuniemy, to wiele się zmieni i nie będziemy patrzeć co robi nam rząd, bo on ma inne zadania, ale sami dobrego wiele zdziałamy.

Franek z pod Miechowa.

NIEODPOWIEDZIALNA POLITYKA MŚCI SIĘ.

Ostatnie dni przyniosły nam wiele takich wydarzeń, które napawają nas otuchą lepszej przyszłości. Sprawa ustalania się granicy zachodniej od strony Niemiec, wzrost marki polskiej, to wydarzenia uspokajające opinię publiczną. W tym samym czasie jednak spotkało nas w polityce zagranicznej bardzo przykre upokorzenie. Rząd polski pod naciskiem rządu bolszewickiego zobowiązał się wywalić z granic Polski kilkunastu działaczy rosyjskich i ukraińskich, przebywających w naszym kraju. Fakt to dla naszego państwa bardzo przykry. Jest to mieszanie się obcego państwa i to jeszcze bolszewickiego w nasze stosunki wewnętrzne.

O co więc chodzi? Polska zobowiązała się w traktacie ryskim do nie popierania żadnych organizacji, zmierzających do zmiany obecnych stosunków w państwie rosyjskim drogą gwałtu. Czyli Polska zobowiązała się, że nie będzie popierać takich obywateli rosyjskich, którzyby tu w Polsce organizowali siły wojskowe do obalenia bolszewików w Rosji. Takie były nasze zobowiązania.

Tymczasem rząd rosyjski wystąpił z dowodami, że w państwie naszym mieszkają rosjanie, którzy nie chcą uznać rządu bolszewickiego i tu przygotowują wojska celem obalenia rządu sowietów. Jako takich wymienili między innymi Sawinkowa i ukraińca Petlurę. Zobowiązanie się rządu polskiego do wydalenia wymienionych z granic państwa naszego dowodzi, że jednak pewne sfery w Polsce nie są bez winy i że umowy ściśle nie dotrzymano. Zaznaczyliśmy już, że jest to zarzut bolesny, a jeszcze większe upokorzenie. A gdzie wina? Oto po stronie tych, co wbrew naszym wołaniom i przestrogom robili układy z Petlurą, co to naszym kosztem i krwią chcieli tworzyć Ukrainę, Białoruś i inne małe państewka. Do takiego upokorzenia doprowadziła polityka p. Dąbskiego, piastowca, popierana przez Belweder. Kilkakrotnie występowaliśmy w naszym piśmie przeciw układom z Petlurą i przeciw popieraniu go przez sfery Belwederu. I okazało się, że i obóz do którego należymy i nasza gazeta miała słuszość. Mści się polityka wbrew narodowi prowadzona. Tak to powoli wychodzi na jaw zgubna w swych skutkach polityka tych, przed którymi społeczeństwo ostrzegamy. Nie pierwszy to, ale zdaje się jeszcze i nie ostatni policzek wymierzony państwu przez nieodpowiedzialnych polityków, narzuconych narodowi.

KTO NAM POLSKĘ OBCINA?

Jak sobie wieczorem odetchnę po robocie całego dnia, to mi różne myśli przechodzą przez głowę, a najczęściej o tem, dlaczego w Polsce tak się dzieje, że każdy stęka i narzeka, dlaczego nikomu dogodzić nie można. I dużo rzeczy człowiekowi serce ściska. Zdaje się, że powinno być każdemu wesoło, przyjemnie, spokojnie. a tymczasem bywa inaczej. Nieraz mię bierze ochota coś nie coś o takich sprawach napisać, aż nakoniec wzię-

łem na upór — i powiadam sobie, że chociaż pod jes po robotach polnych chwycę za pióro, ażeby pogwarzać sobie z ludźmi w naszej gazecie.

Mnie się widzi, że dużo krzywdy naród polski cierpi od izraelitów. Piszą o tem uczeni po gazetach, a ludzie niedowierzają, czy to rzeczywiście prawda. A przecież tak jest, prawda to, święta prawda. Uwzięli się politycy żydowscy, żeby Polskę obciążyć i przerobić po swojemu.

Polakom słusznie się należał Gdańsk ze swobodnym dostępem do morza Bałtyckiego. Ale jak zaczęli żyć z Anglikami kręcić, tak nam Gdańsk wykręcili, na morze nam drogę pozagradzali. A dzisiaj z Gdańskiem Polska ma kłopotu coniemiarą. Gdańsk nazywa się wolne miasto, niby to pod opieką polską; wolno tam wszystko Niemcom, żydom, tamtędy mają wolną drogę do Polski bolszewicy z pieniędzmi i broszurami; ale Polakom w Gdańsku nie wolno się temu sprzeciwić. I wбили Polsce Gdańsk i boli to nas. A czyja wina? Postarali się o to żydowscy politycy.

Polacy mają pełne prawo do Górnego Śląska, bo polska ziemia, tam polski naród mieszka, a węgiel Śląsku to polski majątek. Byłoby się obeszło bez państwa, bez powstania, bez ofiar życia ludzkiego. Najbardziej słusznym było, żeby nam oddano Górny Śląsk bez niechęci od razu. A tymczasem żydowscy politycy dopomogli Niemcom przeciwko Polakom; sprawa się przewlekła miesiącami i my do dziś dnia jeszcze nie wiemy, czy to pewno, które części Górnego Śląska przypadną Polsce. A ile się przelało niewinnej polskiej krwi i polskich gołębich łez, a ileśmy przez to wszystko stracili? A kto winien temu? Znalazłoby się tu sporo różnych winowajców, a między nimi żydowscy politycy.

Wilno to całkiem polskie miasto, Wileńszczyzna to całkiem polska ziemia. Ale tam dosyć żydów mieszka. Wolą żydzi, żeby Wilno należało do Litwy, bo się odziewają z tego dla siebie wielkich interesów handlowych. Wypadało po sprawiedliwości Wileńszczyznę przyznać Polsce, a stało się inaczej. Pono Wilno ma mieć swą autonomję, to znaczy samorząd, ale ma być połączony z Litwą, a nie z Polską. Jak się zaczęli umawiać polscy żyd Aszkenazy z belgijskim żydem Hymansem, tak się dobrze zmówili, ale dla żydów i litwinów, nie dla Polaków.

Brakuje jeszcze, żeby Lwów i Wschodnią Małopolskę oderwać od Polski, a podobno są tacy, co i o to myślą. Jak tak zaczną Polskę po kawałku obcinać, ona doprawdy będzie obrzezana. A kto się z tego ucieszy, to się już sami domyślcie. *Maciej Wierzbą.*

KILKA SŁÓW POD ADRESEM „ZJEDNOCZENIA

„Zjednoczenie“, organ grupy Skulszczyków, który ambitny p. Skulski poprowadził na tory matackiej polityki Witosa, od pewnego czasu ujada pod adresem Związku Ludowo-Narodowego.

Nie dziwimy się temu zbyt, że tak postępuje organ Stronnictwa, które powiedziało przez usta swego posła Szyszkowskiego, że „polityka jest świństwem“ i którego prezes okłamywał Sejm i konspirował wraz z Belwederem, celem sojuszu z Petlurą, natomiast dziwimy się bardzo, że pismo to poczyną sobie iście „po świńsku“ walczyć z przeciwnikami, tak jak to czynią jego wroci „Piast“ i „Ludowiec“.

W nr 41 tego pisma znajdujemy artykuł p. „Odpowiedź „Zorzy“, w którym autor artykułu usiłuje tłumaczyć, że zjazd skulszczyków w Częstochowie udał się zupełnie. Nie wchodzimy w tę sprawę, zwracamy jednak uwagę na to, że autor napisał, iż po wiecu przemawiał, niejaki Cyba, agitator Związku Lud.-Nar., który miał być złodziejem w pow. garwolińskim. Tymczasem

to najpodlejsza napaść, zapożyczona od thugutowców. Zaczynała się tak, że niejaki Cyba, oszust, który prowadził rozmaite zawody, okradał włościan w Garwolińskim. Z tego skorzystali thugutowcy i w odezwie, wydaną przez siebie, napisali, że Cyba był delegatem Zw. Lud.-Nar. Za takie oszczerstwo nikczemna organizacja przysłała do sądu zarząd garwolińskiego „Wyzwolenia“, a co niebawem odpokutuje.

Oburzającym więc jest, że „Zjednoczenie“ nie waha się iść temi samymi łajdackimi drogami, co i „Wyzwolenie“. Ponieważ „Zjednoczenie“ twierdzi, że wystąpienie „endeków“ zięją jadem nienawiści do Nar. Zjednoczenia Ludowego, chcielibyśmy zwrócić uwagę Sz. panów na to, kto pierwszy właściwie zaczął ziożyć tę nienawiść i do kogo. Widocznie panowie macie słabe mózgi i nie pamiętacie tego. A więc przypominamy. Otóż pierwszym czynem waszego stronnictwa po wyłamaniu było to, żeście wydali podług odezwę, rozrzucając ostatniego Zjazdu Wszechpolskiego Zw. Lud.-Nar. Częstochowie, w której napadaliście na nas w gorszy nikczemniejszy sposób, aniżeli to czynią „piastowcy“ „wyzwolenicy“. Któż więc pierwszy zaczął? Że zaś polityka wasza była i jest stale potępiana przez nas, jako szkodliwa dla państwa, to możecie zawdzięczać to swym rywodom, którym uśmiechnęła się rola nowych Witołków i Dąbskich. Dopóki byliście narodowcami z czynów i myśli, to dobrze, teraz zaś nie pomoże i wasz chytry i szumny opis na gazecie „Bóg, Ojczyzna, Lud“, którym chcecie nieświadomych i łatwowiernych chłopków, aby później mózgi ich przerobić na „paskopistów“, nie pomoże i to, że stronnictwo wasze popiera kilku obałamuchanych i ambitnych obszarników i księży. Że się na was nie opierają, najlepszy dowód, że rozważniejsi posłowie odwołują was po trochu.

H.

KTO JEST SUWERENEM W POLSCE?

A gdyby się tak zapytać, kto ma w Polsce największą władzę i największe prawo, to nie wiem, czyby każdy dobrze odpowiedział. Jedni by powiedzieli, że Naczelnik Państwa; drudzy by mówili, że Prezydent ministrów, inni by mówili, że Marszałek Sejmu, a inni, że cały Sejm. Może być i tak, że ktoś jeszcze co innego wymyślił. A kto też ma rację?

Marszałek Sejmu jest niby pierwszą figurą między wszystkimi posłami w Sejmie. Musi to być tęga głowa, która potrafiła tyle czasu w Sejmie przewodniczyć i porządek utrzymać, chociaż mu nieraz socjaliści i ludowcy robią przykrości i awantury. Ale wiemy, że Marszałek Sejmu nie rządzi w kraju, więc widać niema on największego prawa i największej władzy.

A może Prezydent ministrów? Przecież on podejmuje wszystkie rozporządzenia, on z innymi ministrami rządzi, a ministrowie wszyscy razem to się nazywają Rząd Państwa. To prawda, ale znowu Rząd powinien rządzić, jak uchwali Sejm, a nie wolno Rządowi inaczej postępować, aniżeli posłowie w Sejmie uchwalą, bo Rząd winien Sejmowi słuchać. To znaczy, że Prezydent ministrów, ani cały Rząd, niema największego prawa i największej władzy.

Marszałek Sejmu — nie, Prezydent ministrów — nie, już chyba nie kto inny, jeno sam Naczelnik Państwa jest Prezydentem Rzeczypospolitej. Jeżeli w cesarstwie największą władzę ma cesarz, a w królestwie król, to także w republice czyli Rzeczypospolitej władza taka należy się Naczelnikowi albo Prezydentowi. A czy cesarz, król a prezydent to wszystko jedno? Jakby to było wszystko jedno, to pocóż każdego inaczej nazywać. Wszak cesarze i królowie robili, co im się podobało, a my, którzy w naszym imieniu i powiadali, że posiadają największą władzę i najwyższe prawo. Dzisiaj to nawet

królowie nie mogą robić, co im się podoba. Cesarzów i królów zwykle naród nie wybierał, ale dostawali królestwo czy cesarstwo po ojcu, jak ojcowiznę.

Prezydenta wybierają posłowie narodu; prezydent ma swoją powagę od narodu. Cesarz panował, był panem narodu. Prezydentowi nie wolno panować nad narodem, bo naród cały upoważnia go, żeby był pełnomocnikiem narodu. A prezydent nie sam rządzi i praw nie uchwała. Uchwała prawa Sejm, czyli posłowie wybrani przez naród i zebrani w Sejmie, a uchwały Sejmowe ma podpisać i wypełnić Naczelnik, czyli Prezydent Rzeczypospolitej razem ze wszystkimi ministrami.

Okazuje się, że Sejm ma wyższą władzę i większe prawo, aniżeli Naczelnik Państwa. A najwyższą władzę i największe prawo, to już ma cały Naród w Polsce. Tak powinno być według prawa, bo inaczej w Polsce nie będzieładu.

Naczelnik Państwa albo Prezydent Rzeczypospolitej jest najpierwszym urzędnikiem i przedstawicielem Państwa, ale nie jest Zwierzchnikiem Narodu. Każdy mieszkaniec-obywatel ma obowiązek służyć Ojczyźnie; jeszcze większy obowiązek służyć Ojczyźnie mają Ministrowie wszyscy, Prezydent Ministrów, posłowie Sejmowi, Marszałek Sejmu, a i sam Naczelnik Państwa, jako najpierwszy obywatel i urzędnik i pełnomocnik Polski służyć Ojczyźnie, ale nie panować nad narodem!

To któż ma największą władzę i największe prawo w Polsce? Niema w Polsce takiej osoby, któraby miała największe prawo i największą władzę. Sejm uchwała prawa, ma tylko część władzy, ma władzę ustawodawczą. Ministrowie wypełniają to, co Sejm uchwali, mają tylko część władzy, władzę wykonawczą. Prezydent Rzeczypospolitej jest zwierzchnikiem naczelnym wszystkich ministrów i urzędów, ale nie jest zwierzchnikiem Sejmu, i przedstawia Polskę zagranicą, ma tylko część władzy, władzę wykonawczą. Największe prawo i największą władzę w Polsce mają wszyscy obywatele Państwa Polskiego, czyli cały Naród.

Czy to nad Narodem już niema nikogo?

Nad Narodem całym jest jeszcze Najwyższy Pan i Stwórca, Pan Bóg, a wszelka władza pochodzi od Boga. Dlatego nie wolno ludziom uchylać takich praw, któreby się miały sprzeciwiać Najwyższemu Prawu Bożemu.

Największą władzę i największe prawo w państwie po władzy Boskiej i po prawie Bożem nazywamy z francuska suwerennością, a tego, co ma największe prawo ludzkie nazywamy suwerenem. Zapamiętajcie sobie dobrze, kto jest suwerenem w Polsce. Suwerenem w Polsce jest nie Prezydent Ministrów, nie Marszałek Sejmu, nie Naczelnik Państwa, nie posłowie Sejmowi. Suwerenem w Polsce jest cały Naród, a każdy obywatel Polski jest kawałeczkiem i częścią tego suwerena — Narodu. A nad wszystkimi władzami i nad suwerenami jest Istota Najwyższa — Pan Bóg.

Teraz, jak się was pytają, kto ma w Polsce największą władzę i największe prawo, toście już powinni umieć dobrze odpowiedzieć i jeszcze drugim dobrze wytłumaczyć.

Maciej Wierzbą.

RODACY!

Czyliż naszym ideałem są kłótnie i swary? Nie! A zaletami Polaka — partyjność? Też nie! Więc dla czego się dzielimy? Wszak dobrze wiemy, że „w jedności siła“ i wspólnie tylko możemy dotrzeć do celu. Ale niestety — o tem zapominamy, przy „ślicznych“ słowach kłamstwa, któremi nas karmią ci, którzy za jedno przyznawanie prawdy napychają kieszeń! Ale natomiast każdy kochający prawdę, a na myśli mający dobro ogółu, niech wie, iż kłamstwo żyje tylko „kredytem“ prawdy. I tak,

jak dłużnik musi zwrócić wypożyczoną sumę właścicielowi, tak też i ci samolubi upajający się dotychczasowym zwycięstwem nad prawdą gubiąc się w tej walce, zwrócą część jej należną, a przytem drogo opłacą swe szachrajstwa. Lecz z żalem przyznać musimy, że nie tylko oni, ale i ci, którzy im uwierzyli! Gdyż nie tylko złodziejem jest ten co ukradł, ale i ten co od niego kupuje. Więc każdy poślak z krwi i kości powinien nie tylko starać się by niszczyć kłamstwo, ale i leczyć tych, co są jego zwolennikami. Bo kto kocha Ojczyznę tę i prawdę kocha, a gdzie prawda tam Bóg!

W. N.

DLA MŁODZIEŻY.

O Czerwonym Krzyżu nie trzeba chyba mówić, bo instytucja ta dała nam się poznać w czasie wojny, każdy ją zna, każdy wie czem ona jest. Ale spotykamy się często z zapytaniem, co Czerwony Krzyż młodzieży?

Jest to zrzeszenie młodzieży pod gołym Czerwonego Krzyża, niejako dopełnienie Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Myśl założenia Czerwonego Krzyża Młodzieży jest bardzo trafna. Młodzież nasza nie jest jeszcze przyzwyczajona do czynnej miłości bliźniego. Dziecko należące do zrzeszenia młodzieży w Czerwonym Krzyżu uczy się myśleć o innych, uczy się pamiętać o zapomnianym, podaje rękę temu, któremu nie myślało, że podać trzeba, kłopotuje się o to, czego ktoś nie posiada, tym sposobem wzrasta w idei miłości bliźniego, ona mu jest bliską, a w końcu dziecko nie będzie mogło żyć, by nie współżyć z potrzebami ludzkiemi i z miłością nie czynić miłosierdzia względem potrzebujących. W duszę dziecka dobre ziarno zapada głębiej, dziecko lepiej wszystko odczuwa, umiejętne przemówienie do niego wywołuje serdeczne współczucie, które udziela się i otaczającym go starszym, należy też dlatego rozszerzać jak można najbardziej młody Czerwony Krzyż.

Widzimy więc, że Czerwony Krzyż młodzieży uszlachetnia serce i duszę, dziecko wzrastając w poczuciu miłości bliźniego nie będzie okrutnem dla zwierząt, nie będzie bezmyślnie dokuczać rodzeństwu i innym dzieciom, będzie czułe i wrażliwe na wszelką biedę i nędzę.

Samolubstwo, które teraz obejmuje całe masy, może da się wykorzenić, lub zmniejszyć. Stanie się to, gdy młodzież wzrastać będzie w pięknej organizacji Czerwonego Krzyża. Czerwony Krzyż Młodzieży to łącznik między żołnierzem cierpiącym dla Ojczyzny, a wdzięcznym mu za to narodem. Każda szkoła — szkołka powinna mieć to zrzeszenie. Młodzież niech rozumie, co to za zaszczyt dla niej należeć do tak pięknej i wzniosłej instytucji, która ma swe prace i w czasie pokoju i w czasie wojny.

Każde Koło Czerwonego Krzyża Młodzieży ma swój zarząd, regulamin, kierownictwo w nauczycielach i w oddziale powiatowym.

Pragniemy by jaknajwięcej takich Kół stworzyło się w Polsce.

Zakończmy słowami pięknymi wieszczą naszego Adama Mickiewicza:

Razem młodzi przyjaciele
W szczęściu wszystkich są wszystkich cele
Jednością silni — rozumni szatani
Razem młodzi przyjaciele.
Hej ramię do ramienia spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy.

B. P.

Wiadomość w sprawie zakładania Kół w pow. jędrzejowskim otrzymać można w Jędrzejowie Oddział Czerwonego Krzyża.

ZNOWU WYCOFANIE PIENIĘDZY.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podaje do wiadomości powszechnej, że za zgodą Ministerstwa Skarbowego wycofuje z obiegu następujące bilety swojej pierwszej emisji:

100 markowe z wizerunkiem Kościuszki, datowane 15 lutego 1919 r., podpisane przez dyrektorów: St. Karpuskiego, Chamca i Skarbnika Głównego M. Karpusa, papierze różowawym i białym.

500-markowe wzoru biletów okupacyjnych z daty 15 stycznia 1919 r., podpisane przez dyrektorów: St. Karpuskiego, Chamca i Skarbnika Głównego M. Karpusa.

1000-markowe z wizerunkiem Kościuszki, datowane 17 maja 1919 r., podpisane przez dyrektorów: L. Adamczyńskiego i Skarbnika Głównego M. Karpusa, na papierze różowawym i białym.

Powyższe bilety będą przyjmowane powszechnie w zapłaty, jak również we wszystkich Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, Urzędach, Kasach Skarbowych, Kolejowych, Pocztowych i wogóle w kasach instytucji państwowych na opłatę wszelkich należności tylko do 15 grudnia r. b.

Po tym terminie ustaje obowiązek przyjmowania biletów tych zapłaty. Mogą być one tylko wymienione w biletach II emisji jedynie w oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, aż do 15 stycznia.

Koszty przesyłki pocztowych biletów zgłaszanych do wymiany ponosi ich posiadacz.

Z dniem 16 stycznia 1922 r. ustaje zupełnie obowiązek opłat wspomnianych biletów.

Przy tej sposobności Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zwraca się ponownie z wezwaniem do posiadaczy większych sum gotowizny, przechowywanych w domach, by pojmując swój własny interes, wymieniali ją na bilety skarbowe serii II, lub na wewnętrzną Długoterminową Pożyczkę Państwową 1920 r., które przynoszą 5 p. rocznie i korzystają z różnych przywilejów.

Dodać trzeba, że pieniądze leżące w domu z każdym spadkiem naszej waluty tracą na wartości. Dość powiedzieć dla przykładu, że kto miał w przeszłym roku w domu 150 tysięcy marek pol., mógł kupić za nie tysiąc dolarów, wyraźnie tysiąc dolarów, bo za dolar płacono 150 marek, gdy zaś te pieniądze skrupulatnie przechował aż do dzisiaj, gdy za dolar płaci się 4200 marek, to może kupić tylko niecałe 36 dolarów, wyraźnie 36 dolarów. Kto stałby ciekaw? A ten, co pieniądze chowa w domu. Jeśli ci co ma oszczędności nie chcą tracić, powinni kupować akcje polskich towarzystw przemysłowych, czy handlowych; powinni wykupywać domy od żydów w miastach i t. d. a przynajmniej wnosić na procent do kas i banków, pieniądze te wypożyczone przez fabrykantów i handlowców przyczynią się do wzmocnienia naszej wytwórczości a zatem i podniesienia wartości naszej marki.

KOMU SŁUŻĄ ZWIĄZKI STRZELECKIE?

Włościanie wsi Zajęczki, gminy Kuźniczka, powiatu Częstochowskiego złożyli w starostwie w Częstochowie protest w następującej sprawie:

W dniu 9 b. m. do wsi Zajęczki, gminy Kuźniczka powiatu Częstochowskiego przybyli 2 wojskowi. Jak się później okazało delegaci Związku Strzeleckiego, którzy w sposób urzędowy przez sołtysa zwołali ludność wsi na wiec, którym, jak oświadczyli, mają poruszyć bardzo ważną sprawę. Przybyli nawoływali zebranych, by ludność uchwyciła władzę w swe ręce, gdyż władze dotychczasowe kładą, jak twierdzili, duże podatki na wieś, namawiając ludność, by podatków nie płaciła i twierdzili, że jeżeli jakiegokolwiek podatki nakładane, to winne są temu tylko ugrupowania prawicowe w Sejmie, a zwłaszcza Narodowa Demokracja.

W odpowiedzi na to włościanie oświadczyli, iż rozumieją doskonale swoje obowiązki obywatelskie, wiedzą, że podatki płacić należy i że płacić będą, oraz że rządu ludowego p. Witosa mieli skutki widoczne na kursie marki niemieckiej, której wartość właśnie po ustąpieniu rządu p. Witosa spadła znacznie.

Wobec groźnej postawy słuchaczy i żądania, by antychmiał zaprzestali przemówienia antypaństwowego delegaci Związku Strzeleckiego zmuszeni byli przerwać wiec i zażądali od sołtysa podwody, na co przedstawili zaświadczenie Starostwa w Częstochowie, iż mają prawo korzystać z usług gmin. Po odmówieniu podwody, agitatorowie odgrążali się, że na wieś zostanie nałożona kontrybucja.

Jak się okazało, delegatami byli komendant okręgu Związku Strzeleckiego i referent oświatowy tegoż Związku.

Jak widać Związki Strzeleckie jak gdyby przygotowały grunt do krwawej rewolucji; łatwo się domysłuć, czemu ta rewolucja potrzebna; kto to jest ten „lud“, co ma uchwycić władzę. W Rosji, jak mówią bolszewicy, komisarze, też „lud“ ma władzę, ale ten „lud“ ma semicki nos i drapieżne pazury, a prawdziwy lud rosyjski ginie z głodu, prześladowany i rozstrzelany przez rządzących ludowych.

RADY GOSPODARCZE.

O kompoście.

Każdy gospodarz musi dbać o to, aby sobie przyprzyć jaknajwięcej nawozu. Ale pod słowem nawóz poważnie rozumiemy obornik, który dosyć kiepsko zachowujemy, wobec tego niema on tej wartości, jaką być powinien.

Co zaś do kompostu, to jeszcze nigdzie nie widać, aby go ktoś produkował. Najwyżej dwory, które posiadają inspekta z konieczności przygotowują zapas kompostu. A jednak nawóz ten może oddać nieocenione usługi w sadzie i w ogrodzie, jak również i na łące, że tylko prostu przez własne nasze niedbalstwo niedoceniamy sprawę należycie.

Na kompost nadają się wszelkie śmiecie z podwórza, pióło, chwasty, kości, padlina, szlam z rowów i ze stawów, pomyje i wogóle to wszystko, co nieraz wyrzucamy na drogę. Daleko czystiej wyglądałyby nasze podwórza, drogi na wsi, gdyby to wszystko znajdowało miejsce na kupie kompostowej.

Cheąc taką kupę założyć wybieramy miejsce gdzieś daleko od budynków gospodarskich i tam znosimy i zwozimy wszystkie nieczystości i odpadki. W pierwszym roku kupę nie ruszamy, a tylko gromadzimy. W drugim roku zakładamy drugą kupę, a tę pierwszą przerabiamy w ten sposób, że łopata to co było na wierzchu dajemy w środek i na spód. To przerabianie kupy potrzebnem jest do szybszego rozkładu części organicznych, bowiem wtedy ułatwiamy przystęp powietrza do środka kupy, wiadomo, że bez powietrza proces butwienia i gnicia odbywać by się nie mógł. Takie przerobienie wystarczy przeprowadzić 4 razy w ciągu roku. Na kompost możemy dodać gnojówkę, nawóz kłoczny, od czego wartość kompostu się zwiększy.

W trzecim roku kompost gotowy do użycia. Na jakość kompostu w bardzo znacznym stopniu wpływa wapno, którym należy kupę przesywać. A nawet często przy wzniesieniu ścian domów zdrapujemy stare wapno i wyrzucamy to najczęściej na drogę, podczas kiedy je można dodać na kompost. Wapno przyczynia się do szybszego rozkładu i butwienia szczątków organicznych, no i samo pokarm służy. A przez swoje działanie tworzy związki przyswajalne dla roślin.

Woda, Ogień, Złodziej

nie zabiorą Ci pieniędzy, jeśli
złożysz je

w Pocztovej Kasie Oszczędności

W każdej chwili i w każdym

urzędzie pocztowym możesz

złożone pieniądze odebrać.

WKŁADY OPROCENTOWANE:
3 od STA.

Kompost w roli inaczej działa niż nawóz stajenny. Jest to masa ziarnista, zawiera mniej części organicznych i roli nie spółchnia tak jak obornik, ale zato zawiera składniki łatwo dostępne roślinom i działa szybko. Używamy go więc tam, gdzie szybki skutek jest potrzebny przy uprawie pod warzywa, drzewa i krzewy owocowe, jak również i na polach przy sadzeniu kapusty, nasionników marchwi i buraków.

A na łąki jest wprost nieoceniony. Dać go trzeba na jesieni lub w zimie i przybronować wiosną. Niechby tylko ktokolwiek spróbował potrząsnąć łąkę kompostem, a napewno przekona się o dodatnich rezultatach. Można kompostem potrząsać koniczyzny i lucerny, a zawsze skutek będzie dobry.

O ile kompostu używamy w ogrodzie, to go trzeba przesiewać przez siatkę drucianą dla oddzielenia grubszych nie rozłożonych cząstek.

Nasze miasteczka mogłyby duże dochody czerpać z takich kompostów, a i sprawa higieny lepiejby stała. Wystarczy wybrać miejsce gdzieś w dali od miasta i tam zwozić wszystkie nieczystości, które aż się proszą, aby je z ulic i z podwórek uprzątnąć. Nie nagromadzałoby się nawozu i nie czekano, aż się nań zjawi kupiec, bo byłby skład na to — a taki nawóz jak kompost, zawsze spieniężyć by było łatwo.

Także p. burmistrze i rady miejskie raczą to wziąć pod rozwagę.

Jan Szczepański.

Z LISTÓW DO GAZETY.

Z Tumlina, gm. Samsonów. Dnia 2-go października b. r. odbył się wiec w Tumlinie, na którym przemawiali ludowcy, zwolennicy „Piasta“. Ponieważ był to dzień odpustu, przeto wiec urządzono na dworze w wawozie. Pierwszy przemawiał ludowiec w sile wieku, niewiadomego nazwiska. Zaczął od wysławiania rządów Witosa,

nazywając b. premiera „królem“ i „opiekunem“ chłopów. — „Przypatrzcie się wokoło, kochani rodacy“ — mówił czule agitator — „oto dziś niemal wszyscy strejkują z wyjątkiem biednego chłopca; chwila jeszcze a strejkować zaczną i „dudy“ (!) kościelne. Wy zaś, naiwni, waszą pracę, wasze gęsi, kaczki, kury, masło, sery i t. d. dostarczacie miastom, a tam tuczy się zgniła endecja, nazywając was później chamami. Ale gdybyście, strejkując ze dwa tygodnie, wstrzymali dowóz produktów do miast, wówczas ta pyszna burżuazja możeby zaczęła pokorniej do was przemawiać“ — Tutaj, szanowny wicherzycielu, pozwól, że ci zwrócę uwagę, iż miasta nie sama burżuazja, ale przeważnie ludność rzemieślnicza i robotnicza zamieszkuje. Pracownicy ci dostarczają najniezbędniejszych dla chłopów wytworów, otrzymując wzamian artykuły spożywcze. A więc chłop strejkując i w ten sposób ogładzając miasta, przede wszystkim sobie krzywdę czyni. Następnie ludność miejska żyje dziś bodaj, że w najgorszych warunkach, a więc gęsi i kaczki kupują przeważnie żydzi, którzy milionów dorobili się na chłopie. Czemuż o tem nie wspomniałeś słowem? Czemuż miast burzyć nie ostrzegłeś nieświadomych rolników przed chmarą żydów, którzy kupując zboże po wsiach, puszcza ją na pasek zagranicą, przez co w kraju drożyzna się wzmaga. Wszak mamy różne stowarzyszenia, kółka rolnicze, czemuż więc nie służyłeś wieśniakom radą i nie wskazałeś miejsc, gdzie pracę swoją złożyćby mogli? Ach, o tem milczałeś, ponieważ miałeś na celu jedynie wicherzenie i sianie niezgody między wsią a miastem, pomnij jednak, że kto wlatr sieje, burzę zbiera. Tłómaczysz, panie agitatorze, iż stronnictwo wasze jest jednym związkim, dbającym o dobro ludu i, że pisarzy gminnych, wójtów a nawet sołtysów winimy mieć tylko z tegoż stronnictwa, okazało się już jednak, iż wam tak zbyt ufać nie można.

Oto przykład: we wsi Kajetanowie, parafii Zagańskich powiatu łódzkiego, z polecenia ludowców sołtys zbierał ofiary u białych powstańców, górnośląskich. Zebrane ofiary w pieniądzu i w naturze odesłano panom ludowcom, na co nie otrzymano żadnego dowodu i co dotąd z ofiarami stać się mogło — niewiadomo. Lecz wy na takie drobne stki nie zwracacie uwagi i na wiecach (jak to miało miejsce w Tumlinie) krzyczycie z całych sił: — „Wstępujcie w szeregi Pol. Str. Lud., a otrzymane legitymacje szanujcie jak ewangelję (!) albowiem one wam służyć będą na sześć lat“! — Śmiem wątpić, czy choć na sześć miesięcy będą potrzebne.

Ze smutkiem jednak stwierdzić muszę, iż widziałem ludzi zacnych i uczciwych, których znam oddawna, a którzy pod wpływem miodowych słów płatnego agitatora chwiać się poczęli w swych przekonaniach. Ale na Boga drodzy tumlinianie! zastanówcie się głębiej na treść jego mowy, a z łatwością zauważycie, iż pod cienką powłoką słodkich słów kryje się trucizna dla was samych i dla nieszczęsnej Ojczyzny.

Chciejcie i to zauważyć, że ludowcy ci podawali się za Ślązaków i co ciekawe, iż mieszkają w Kielcach od marca już, a więc w chwili, gdy na Górnym Śląsku odbywało się głosowanie, sprawa dla nas tak wielkiej wagi, panowie ci najspokojniej bałamucili lud po wsiach.

A następnie i to godne uwagi, dlaczego na żadnym wiecu nie słyszano nigdy, by ludowcy cośkolwiek o żydach wspomnieli, gdy tymczasem o „księżach“ i „panach“ wiele mają do opowiadania, posądzając ich o różne intrygi w sprawie prowadzenia reformy rolnej. Przypatrzcie się jednak jak ją ludowcy przeprowadzają:

Pamiętacie zapewne, tumlinianie, jak w kwietniu b. r. odbyło się u nas podobne zebranie, na którym rozprawiano o reformie rolnej. Otóż ludowiec pyta się prezesa

Czesław Pieniążek.

WALENTY WĄS.

— Lulu, lulu, lulu, usnijże synulu — śpiewała młoda kobieta, a urodziwa, żwawa. I nogą trąca kołyskę, a rękami poprawia ogień na kuchni, odgarnia popiół, to w garnku zamiesza warzuchą, to znowu dmucha w przysłasy węgiel. Chłopak rumiany przestał krzyczeć, wyciągnął się na posłaniu, pomrukuje, oczy mu się kleją, aż i zasnął. Kobieta odsunęła kołyskę, żeby na nią nie spadł jaki węgiel z pieca i już jej teraz raźniej szło z warzeniem wierzery.

W izbie było jasno, bo i od płomienia i od pełnego księżycy, co na pogodnym niebie wisiał nad ziemią. Niema tu bogactwa, ale wszędzie porządek wielki, a i na kobiecie wszystko czystutkie i wyprane porządne i wykrochmalone. Bo też to Kasia Małecianka nielada była dziewczucha, nim poszła za męża za Walentego Wąsa. Wiana wiejskiego mężowi nie wniosła ani w pieniądzu, ani w przyodziewie, ani nawet w chustkach, ale i Walek Wąs i jego rodzice nie pragnęli tego, bo Kasia droższe miała wiano. Uczciwszej, pracowitszej, raźniejszej i dorodniejszej dziewczyny w całej wsi nie było. To też i niejeden posuwał się do Małety po Kasię, ale i Małetowie i Kasia wybrali sobie zgodnie z pomiędzy wszystkich Walka Wąsa. I on nie miał dobytku wielkiego, ale pracował za czterech, a jadł za jednego. Nigdy go nikt nie widział pijanego, grosza zarobionego nie stracił, nabożny był wielce, jak uczciwemu katolikowi przystało; rodziców swoich cenił, szanował, we wszystkim w pracy wyręczał. Urodziwy był wielce, a jak wszyscy z jego rodu, tak i on miał wasy zawiesiste, co można było koło uszu zakręcić. Od tych to wasów zwano też jeszcze jego pradziadka Wąsem, albo Wąsałem i ta nazwa przy-

gnęła i do dziada i do ojca i do niego, bo wszyscy o wasę za ucho zakręcali.

Walek był siłacz wielki. Jak konia za ogon chwycił to go i zatrzymał, choćby koń był w pędzie. Podkowi złamać mu było tak łatwo, jak innemu kawałek patyka. Byli tam we wsi siłacze inni, więc i bójki były częste, ale Walek tego nie lubił. Jemu się zawsze tylko chciało żeby to iść jako na wojnę, a siły próbować na nieprzyjaciela, a nie na swoich.

Dawne to już temu czasy, bo to było jeszcze z króla naszego Stefana Batorego, a w owych czasach na wojnę chodziła szlachta i ona krew lała za Ojczyznę, a z to znowu wieśniacy pilnowali zagon, by jeść co było w kraju, by szlacheckie pola nie porosły chwastem, gdy szlachcie na wojnę wyruszył w obronę całego kraju a więc i wieśniaków.

Chociaż tedy wielką miał Walek do wojny ochotę, nie mógł się na nią wyprawić, ożenił się z Kasią, osiadł na półlanku, który mu urzędnik królewski wyznaczył, zbudował chatę i pracował uczciwie.

A była to wieś królewska i zwała się Wola. Wsi królewskie tem się od innych różniły, że dziedzicem nie bywał w nich szlachciec, jeno sam król. Takich wsi królewskich było wiele, a zarządzali niemi urzędnicy królewscy, albo szlachcie, co je w dzierżawę brali. Na półlanku nie wielkie bogactwo, ale Walkowi i jego żonie Bóg błogosławił, gdyż nabożni byli i pracowici i oszczędni, więc nie bywało u nich przednowku ciężkiego, chociaż nigdy nie bywało zbytku. Dał im też Bóg pięknego chłopca, co go właśnie matula uspiła.

Wieczera gotowa, garnek odstawiony, Kasia w docznie czegoś się niepokoi. A no, niezwykła rzecz, o tak późnej godzinie Walka jeszcze niema w domu. Wysła Walkowa przed chatę, rozgląda się przy księżycu po drodze, po ścieżkach, ale nie widać nic. Już miała wrócić i pomodlić się o pocieszenie, gdy oto poza gruszą

nijszego Koła P. S. L., ile mórg grantu posiada? — „Sześć“ — brzmiała odpowiedź — „A czy są gospodarze mający więcej ziemi? — Owszem, są tacy, co osiem i dwadzieścia cztery morgów mają.“ — „A więc — stajemy ludowcy — „tym nieco ujmemy, a panu do obrotu tymy.“ — Sliczne przeprowadzenie reformy rolnej, miałożak prawda?

Wstąpił A więc niechże te kilka uwag i wasz zdrowy rozum utwierdzi was, bracia chłopcy, w tem przekonaniu, idąc wspólnie tylko w obozie narodowym, którego hasłem: „Bóg i Ojczyzna“, zdobędziemy jasną przyszłość dla nas i dla przyszłych pokoleń. M. J. W.

Pińczów. Coś u nas opowiadają, że Związek Stowarzyszeń Współdzielczych zaczyna robić bokami. Rozmawiając o tym, mogą być tego przyczyny. Odkąd Zarząd i Rada zostały opanowane przez ludowców, wszczęto nagonkę na agitating w Stowarzyszeniach księży. Nie pomnę, że jakiś ks. dziekanowi Związek ten w najkrytyczniejszej chwili został utrzymany przy życiu, dokuczaniem wygryziono go z Zarządu, a za nim poszli ze Stowarzyszeń księża. Ludowcy bałamucili, że Stowarzyszenia idą dobrze, jeśli księży w nich nie będzie. Gdy już Związek uwolniono od księży, zaczęła się ludowcowa gośniada. A więc p. Bolesław Kubski, znany „profesor“ dydaktyczny, został niby lustratorem, na czem się ożyma nieczem kura na pieprzu, brał jednak na agitację 10 tys. mkp. Również p. Talik, czech. agitator ludowy, bez żadnych handlowych kwalifikacji, był na utrzymaniu Związku. Pp. Panek i Chmielewski też umieli pracować dla Związku — bo oto bez zezwolenia, a nawet bez wiedzy dyrektora pobrali 10 tys. mkp. na „koszta handlowe“ i kazali je zapisać nie na rachunek przejściowy, lecz na efektywne wydatki. Cóż dziwnego, że „admini-

nistracja“ taka bardzo obciąża Związek, że mu ciężko opłacać niefachowych „fachowych“, a podobno coś z remanentem towarów też będzie krucho.

Uwagi powyższe niech pobudzą stowarzyszonych do zastanowienia, czy to dobrze, że Stowarzyszenia Współdzielcze nie spełniają swych zwykłych zadań, natomiast służą za punkt oparcia dla ludowców partyjnych, agitatorów. Zainteresowany.

Z olkuskiego. Ogólne uwagi o spisie ludności. Podpisany, wydelegowany z drugimi komisarzami do spisania jednego dnia ludności w pewnej gminie, co widział, zauważył, podaje do wiadomości czytającym „Ojczyznę“.

Statystyczne wiadomości o ludności zawsze były pożądaną, a tembardziej dzisiaj w nowopowstałej, odradzającej się naszej Ojczyźnie — Polsce. Niewesołe to wiadomości o mieszkańcach wiosek, ale prawdziwe: jak ten lud żyje, jak mieszka, czego potrzebuje. Otóż uwierzyć trudno, ale tak jest, że ten lud — lud polski smutny, marny żywot prowadzi. W chacie, koło chaty brudno, zanieczyszczono, nieobielono, brak najmniejszego porządku, czystości. Są jednostki wprawdzie, wyróżniające się od ogółu, gdzie i porządek i pewien ład zastać można: drzewka owocowe zasadzone, zabudowania ogrodzone, narzędzia rolnicze lepsze sprowadzone, nawet dachówką, eternitem zabudowania pokryte, — ale też z takiej chaty schludnej porządnej wyjść się nie chciało. Nie można jednak winić wszystkich za brak ładu, porządku, wogóle niechlujstwa, brudu, nieczystości, przyczyną tej niedoli, tej biedy po większej części jest brak pomieszczenia, brak niezbędnych środków do życia, brak nawet, z powodu ciągłej suszy — wody. Spis ludności pokazuje, że w jednej parometrowo-kubicznej izdebce mieści się kilkoro (5—7) osób; głową

stoi przy drodze z przybitą Męką Pańską na pniu grubym, jakiś cień się kładzie na zagony i posuwa prędko.

— Walek, czy to ty? — zawołała Katarzyna.

— A jużci, a jużci. Kasiu! wielkie rzeczy! i pędzi Walek co sił.

— A nie gonź tak, bo się zadyszasz — woła Kasia.

— Ej, nie z tego, odpowiedział. Goni i już dopadł żony, pochwyił ją wpół i uściśnął serdecznie, a śmiał się radośnie, jakby niebo miał w sobie.

— Kasiu! Kasiu! — wołał Walek, ale nie mógł, jeno ścisnął żonę i całował.

— Walku, co tobie? — pytała zdziwiona Katarzyna.

— Oj, Kasiu i radość i smutek wielki; dusza się nieje i serce płacze.

— Ano to i powiedzże przecie, bo mnie ciekawość biera, a boję się też, czy się tobie co nie stało?

— Ej, coby się tam miało stać. A Józek śpi?

— Uśpiłam go, wieczera czeka, a ciebie nie widać nie widać, tom też wyjrzała za tobą na gościniec.

— Ano to i chodźmy do tego maleństwa, żeby Józek z kołyski nie wypadł. A już też napatrzeć się muszę na niego i na ciebie, bo was przez długi czas nie zobaczę.

— Co też ty, Walku mówisz? W imię Ojca i Syna Ducha Świętego, a tobie co się przywidziało — rzekła przestraszona Katarzyna.

— Nie lękajże się, Kasiu, ta i nie dziwuj. Złego nic, wola Boża.

— A pocóżbyś ty nas miał opuszczać? Co to ta-ego? Czy jaki rozkaz królewski?

— Uspokójże się, Kasiu, opowiem ci wszystko, jeno Józka zobaczę i pocałuję.

Doszli do chaty, Walek przypatrywał się dziecku, a Kasia przez sen pięknie uśmiechała, jakby mu się anio-

łowie śnili, przytrzymał długie wąsiska, by niemi dziecka nie zbudzić i ucałował chłopaka.

Do jadła jakoś im spieszo nie było, więc siedli na ławie przed chatą, a Walek tak zaczął:

— Ty wiesz, Kasiu, że mnie zawsze coś do wojaczki ciągnęło. Jak my z tatusiem do Krakowa pojechali ze zbożem, jak tam zobaczyłem onych rycerzy w błyszczących zbrojach, to mi się ta chęć jeszcze wzmogła. A jak znówu stary Szymon zaczął opowiadać o wojnach z Turkiem, z Tatarami, z Wołochem, jak zaczął prawić o tem, że to największe szczęście wojować w obronie wiary świętej i ojczystej ziemi, to mi się już tylko wojna śniła. Ale jakoś Bóg nie dał zostać mi wojakiem, bo nawet na ciurę do posługi w obozach dostać się nie mogłem.

— Prawisz i prawisz, a mnie to nie dziwne, bo mi tatusiowie opowiadali i tyś sam nieraz mówił. Ale mów-że przecież, co się dziś stało.

— A bądźże cierpliwa, Kasiu, wszak to, co w sercu siedzi, nie ślina, żeby wypluć zaraz. Słuchajże, a ci wnet do końca dojdę. Otóż widzisz, dobrze mi z tobą, boś pocziwa, bo cię bardzo kocham i naszego Józka i żal mi od was odchodzić i na płacz mi się zbiera za wami. A znówu do wojny ciągnie strasznie. Dziś ogłosili we wsi, że wyszedł rozkaz od króla, żeby co dwudziesty chłop stawił się do wojska. Szlachta na piechotę bić się nie umie i nie chce, jeno zawsze na koniu ciągnie na wojnę, królowi zaś potrzeba pieszego żołnierza i chce go sobie z chłopów wyrobić. Ja też, Kasiu, pójdę, skoro takie rozkazanie królewskie.

— Co też ty mówisz, Walku? A czy to niema takich, co niemają, ani żony, ani dziecka? Niechże tacy idą. A jakbyś ty z wojny nie wrócił, to cóżby my sieroty z Józeczkiem robiły? Oj dolaż moja, dola!

D. c. n.

rodziny jest rolnik na paru morgach roli — gleby owsianej, jałowej, gliniastej, albo piaszczystej.

W czasie spisu (1-X) było kopanie ziemniaków, — taki parumorgowy ojciec licznej rodziny, ukopał kilkanaście korcy wszystkiego; wiadomo, że ziemniaki są głównym pokarmem takiego biedaka. Przeciętnie na wyżywienie jednostki, kwartę tej rośliny potrzeba dziennie, czyli na 8 osób — dwa korce na miesiąc, 24 korce na rok, a ten nieborak ukopał zaledwo 15, a gdzie reszta, a gdzie sadzenie? Oto takie pewne dane ze spisu wpływają; mało tego, zima na prog, a opału niema i nie można kupić, sprowadzić, — ceny straszne, okropne, co począć, jak zaradzić tej biedzie, tej niedoli? — a głód, chłód nie mają litości.

Feliks Kiciński.

OFIARY NA GÓRNY ŚLĄSK.

Od kilku osób z par. św. Wojciecha przez ks. Bogackiego 600 mk; Sąd Pokoju I rew. od Aleksandra Matysiaka 500 mk; zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Wacławy Poborowskiej lokatorzy 1890 mk; parafia Bobin (lista 185) 3000 mk; p. Majewiczowa 100 mk; ks. Wydrzyński 100 mk; NN 20 mk; Błaszczuk 20 mk; z racji zaślubin p. L. Piwowarskiej 4000 mk; ze wsi Leszczyny 2000 mk; ze sprzedaży kwiatka przez Sławickie Stow. Młodzieży na odpuszczenie w Nasiechowicach 1633 mk 50 fen.; z Chomątowa lista Nr 339—1077 mk; z Korytuicy lista 400—575 mk; z Dzierzgowia lista 326—1000 mk; Zw. Lud.-Nar. w Mójczy 172 mk; Związek Kat. Młodzieży w Ksanach 6000 mk; ks. Krajewski od dzieci przy pierwszej komunji św. w Kijach 3000 mk.

W dniu kwiatka w par. Beszowa przez ks. Kyzioła na wdowy i sieroty po powstańcach górnośląskich 6937 mk i 24 rub.

Dr WACŁAW KALINOWSKI

b. asystent kliniki Uniwersytetu Charkowskiego.

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE

Przyjmuje od 3-ej do 7-ej, ulica Hypoteczna Nr 10 (parter).

KALENDARZYK.

30 paźdz.	— niedziela	— Alfonsa
31 "	— poniedziałek	— Symforjana
1 listopada	— wtorek	— Wszystkich Św.
2 "	— środa	— Dzień Zaduszny
3 "	— czwartek	— Huberta
4 "	— piątek	— Karola Bor.
5 "	— sobota	— Zicharjasza i Elżb.

Dnia 30 go października, jako w dwudziestą czwartą niedzielę po świętkach, Ewangelja św. Mateusza, roz. 8. P. Jezus uśmierza burzę na morzu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Z SEJMU.

Na początku 254 posiedzenia dnia 14 października przyjęto po referacie pos. M. Seydy (Zw. Lud.-Nar.) ustawę o zatwierdzeniu polsko-niemieckich umów amnestycznych.

Następnie zakończono rozprawę w sprawie ratowania skarbu. Chciał koniecznie w Sejmie przemawiać także poseł komunistyczny Dąbał, ale Sejm zdrójcy mówić nie pozwolił. Kiedy Dąbał odgrażał się Marszałkowi, posłowie ściągnęli go z trybuny i wyrzucili za drzwi. Szkoda,

że Marszałek wyrzucił z Sejmu Dąbała tylko na 5 posiedzeń, bo dla bolszewika w Sejmie miejsca być nie powinno.

Po wypędzeniu Dąbała z Sejmu, uchwalono, aby projekt ustawy o naprawie gospodarki państwowej odesłać do Komisji skarbowo-budżetowej z poleceniem, aby poszczególne artykuły rozpatrzyła łącznie z innymi komisjami.

Ustawę o poborze nadzwyczajnej daniny państwowej odesłano do rozpatrzenia komisji skarbowo-budżetowej. Na końcu posiedzenia przyjęto ustawę o udzielaniu koncesji na prywatne koleje żelazne.

Dnia 18 października na 255 posiedzeniu odesłano do komisji w pierwszym czytaniu projekt ustawy w sprawie statutu organizacyjnego Województwa śląskiego. Chodzi tu o organizację sądownictwa w części b. Śląska polskiego, którą nam przydzielono.

Z kolei odesłano do komisji w pierwszym czytaniu ustawę o zniesieniu ministerstwa sztuki i kultury.

Następnie przystąpiono do uzupełnienia ustawy tymczasowej o organizacji władz administracyjnych, to jest Województw. Obecnie nie podlegają wojewodom sprawy wojskowe, sądowe i skarbowe. Ministerstwo przemysłu i handlu wnosi o wyjęcie z pod kompetencji województwa spraw administracji granicznej, na co komisja administracyjna wyraziła swoją zgodę. Izba przyjęła wniosek komisji. Z porządku dziennego p. Sobolewski referował w dalszym ciągu łącznie dwa wnioski Zw. L.-N. o utworzenie ochotniczego korpusu kontroli granicznej i wniosek p. Wierzbickiego w sprawie przeciwdziałania przemytnictwu z zagranicy. Niedostateczne zabezpieczenie naszych granic jest rzeczą stwierdzoną wskutek czego przemytnictwo do nas i od nas coraz bardziej zagraża interesom naszego skarbu oraz interesom naszego przemysłu.

Rezolucja w tej sprawie uchwalona opiewa: Sejm wzywa rząd, aby ukrócił nielegalny przywóz do kraju i wywóz z kraju towarów w drodze skutecznej ochrony granic celnych.

Z kolei p. Zygmunt Seyda referował ustawę o rozszerzeniu pełnomocnictw ministerstwa sprawiedliwości do wszelkich zmian w ustroju sądownictwa, adwokatury i notariatu, oraz ustaw o postępowaniu sądowym na terenie województwa śląskiego. Rozporządzenia wydane na podstawie tego upoważnienia mają być przedstawiane sejmowi do zatwierdzenia. Ustawę tę wydano na okres 6 miesięczny. Izba w głosowaniu ustawę przyjęła w drugim i trzecim czytaniu. Na tem obrady zakończono. Następnę posiedzenie w piątek, o godz. 4 po południu.

Bezkarnie tego puścić nie wolno.

Komisja Sejmowa administracyjna, na posiedzeniu w ubiegłym tygodniu uchwaliła wniosek, żądający ścisłej ochrony granic wschodnich, oraz stwierdzając, iż poprzedni rząd wykazał w tej mierze karygodną opieszałość.

Komisja stwierdziła, iż winę za przepuszczenie tysięcy niezliczonych rzesz bolszewików w chałatach, czy białych, które jak szarańcza obsiadły miasta i miasteczka Polski, ponosi nasz rząd.

Wina za rozwielenie się bolszewików, komunistów oraz innych kryminalistów spada bezwzględnie na b. gabinet ministerjalny.

Winę stwierdzono. Teraz powinna nastąpić karygodność. Kto winien, powinien być pociągnięty do odpowiedzialności.

B. cesarz Karol na Węgrzech.

Jak donoszą telegramy z Węgier, b. cesarz Karol przybył dnia 21 b. m. samolotem do miasta Szopron na Węgrzech. Koła monarchistyczne węgierskie popierają Karola i chcą go powtórnie wprowadzić na tron. Na tym tle wszczęły się liczne rozruchy.

Nowa ustawa emerytalna.

W najbliższym czasie wydane zostanie rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy emerytalnej, podwyższającej znacznie dotychczasowe pobory emerytalne. W sprawie wypłat zasiłku w wysokości 3 miesięcznej dotychczas pobieranej emerytury ministerstwo skarbu wyłożyło we wrześniu odpowiednie zarządzenie i wypłata niektórych urzędach już nastąpiła, a w pozostałych nastąpi w najkrótszym czasie.

Zamordowanie członka delegacji polskiej w Moskwie.

Do Warszawy nadeszła wiadomość o zamordowaniu w Moskwie członka polskiej delegacji, mecenasa Frąckiewicza, który, jako przedstawiciel rządu polskiego, miał prawo wyznaczać, kto z jeńców, zakładników i uchodźców wróci ma do Polski. Makaruk, służący p. Frąckiewiczowi zeznał, że morderstwa dokonał jego spólnik, obaj zaś, po dokonaniu zbrodni, obrabowali zamordowanego o futer, kosztowności i odzież, pomimo, że pomieszczenie delegacji jest ciągle strzeżone przez warty wojskowe. Jest jednak przypuszczenie, że delegata polskiego zamordowano w Moskwie w celach politycznych, pod pozorem rabunku. Jeśli to przypuszczenie okaże się słuszne, rząd polski powinien, nie zwlekając, wyrzucić nie tylko wszystkich bolszewików, co się tu weisnęli z Rosji, ale i bolszewickich przedstawicieli.

List jen. Bułak-Bałachowicza.

Przytaczamy w całości list jen. Bałachowicza, który stwierdza słuszność naszych wywodów w artykule „Nieodpowiedzialna polityka mści się”. Bałachowicz pisze:

„Do Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 11 października 1921 r. Ministerjum Spraw Zagranicznych zobowiązało się pisemnie wobec dyktatury Moskiewskiej wydalić z granic Państwa Polskiego kilkadziesiąt osób, wskazanych przez przedstawiciela Sowietów w Warszawie Karachana, osób, które korzystają z prawa azylu, uznanego przez Państwa całego świata cywilizowanego. Sowiety zgodziły się za to rzekomo wypłacić Polsce przynależnego w myśl postanowień traktatu Ryskiego. Sowiety targiły się na suwerenność Państwa Polskiego. Rząd polski ulega bezczelnej i proklamacyjnej polityce Trockiego.

Wiceminister Dąbski zobowiązał się między innymi wydalić z granic Państwa mnie, który za wolność Ojczyzny walczył ramieniem przy ramieniu z tysiącami żołnierzy polskich.

Ja, Bałachowicz z garstką ochotników, synów Kremlu Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej piersią swą przytrzymałem zgraję zbiorów bolszewickich, która parła na wschód z granic Polskiego Lublina; ja obroniłem Łęczne, Puławy, Włodawę; rozbiłem dywizję sowiecką w Pińsku i miasto Lublin; biorąc przy tym obfity łup wojenny i intensywną przemoc; oczyściłem aż po Dniepr terytorjum polskie, a wdzierając się na tyły armii sowieckich rozbiłem je, ile spotkałem, umożliwiając tym sposobem regularne wycofanie się młodej armii Polskiej. Za moją bezwzględna walkę z bolszewikami o wolność ludów, przezwyższajki bolszewickie bestjalsko wyróżnęły 14 osób członków mojej rodziny, obywateli Polski. Zginęli bracia moi, szwagrowie, ucierpiał siostry i zginęła moja matka. Majatki zaś ich rodzinne zostały zrównane z ziemią. Za ewentualne stracenie mnie komuna Moskiewska dawała 1000 rubli w złocie.

Rząd Polski zobowiązał się usunąć z granic Państwa Polaka Niepodległej Rzeczypospolitej, który dla niej poświęcił wszystko, pozostał obecnie wraz z całą swą rodziną bez dachu nad głową i kawałka chleba, w razie jednak potrzeby obywatel ten jako żołnierz odda w obrobie swą wolność nawet i życie swoje...

Ministerjum Spraw Zagranicznych oddaje kontrolę nad obywatelami Państwa Polskiego w ręce komuny

Moskiewskiej. Te upokarzania się p. wiceministra Dąbskiego przed Trockim jemu nie wystarczą, gdyż na tychże podstawach może on wkrótce zarządzać wydalenia z granic Polski lub wydania na pastwę czerezwycząjek najlepszych synów Polski. Czynione to będzie pod pretekstem rzekomego zabezpieczenia się władz sowieckich przed ewentualnymi ruchami zbrojnymi owych działaczy, którzy na komendę władz sowieckich mają być z granic Polski wydalenii...

Ja, jako żołnierz, śmierci się nie boję. Jeżeli zawińnięm wobec Ojczyzny żądam nad sobą sądu. Jednak wydalenie moje z granic Państwa nastąpić ma właśnie wówczas, gdy wszystkie denuncjacje i miotane na mnie oszczerstwa za popełnione nadużycia są już przez śledztwo zdemaskowane. Winni zaś oszczerstw zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Ja, jako syn Ojczyzny, w obronie której walczyłem, z tąd nie wyjadę, chyba trupa mojego wywożąc; umrzeć zaś o honor dla żołnierza to szczęście.

Zapytuje się tedy Sejm, zapytuje się społeczeństwa Polskiego, jak śmie pozwolić w ten sposób na zhańbienie Ojczyzny, dlaczego pozwala na nieposzanowanie praw obywateli, przestrzeganie i uszanowanie których cały świat cywilizowany uważa za swój najświętszy obowiązek.

(—) Stanisław Bułak-Bałachowicz.
jen. ppor.“

RODACY!

Po wybuchu powstania w Wielkopolsce, rozpoczął się z ziem Polski zachodniej odpływ żydów do Niemiec, a wynoszący ich wtedy odsetek zaledwie 2 proc., ogółu ludności, stale się zmniejszał.

Statystyka ostatnich miesięcy, zwłaszcza miasta Poznania, zawiera natomiast groźne stwierdzenie, że napływ żydów do nas ze Wschodu i to nie tylko z ziem należących do Rzeczypospolitej, lecz nawet obcokrajowców, przewyższa ubytek żydów niemieckich. Wiemy dalej, że statystyka ruchu ludności miasta Poznania nie odzwierciedla właściwych stosunków, gdyż wielka, a najprawdopodobniej bardzo wielka ilość żydów z innych dzielnic i stron mieszka bez zgłaszania się w odpowiednich urzędach i z tych powodów nie jest objęta w zestawieniu statystycznym.

Nasi wychodźcy, zmuszeni opuszczać Niemcy, uposażeni w wiedzę i doświadczenie zawodowe, jak i nasi rodacy z Ameryki powracający ze znaczną zdobyczą wiadomości i wielką chęcią pracy dla dobra kraju, nie mogą na własnej ziemi rodzinnej znaleźć dla siebie dachu nad głową i rodziny swej, nie mogą stworzyć warsztatu pracy, ponieważ żyd, żyd ze wschodu... żyd, który w czasie zalewnu bolszewickiego tworzył na polskiej ziemi bataljony wojsk żydowskich, idąc najazdem bolszewickim na pomoc, ten żyd, który przy pomocy kapitałów międzynarodowych na drodze dyplomatycznej pokątnie nam największe przez Londyn wyrządza krzywdy, ten sam żyd, który na giełdach w Wiedniu i Gdańsku obniża naszą walutę, wciska się do nas, zajmuje mieszkania, zajmuje warsztaty, zajmuje handle, a nawet posady i stwarza konkurencję ludności rodzinnej.

Obywateli przeto wszystkich, Obywateli chcących ratować kraj, wzywamy do współpracy i prosimy nam, lub kołom naszym po innych miastach, podać prawdziwe dane, którzy właściciele lub zarządcy domów, bez wiedzy władz pod ręką, wpuszczają żydów do kamienic, abyśmy mogli publicznie napiętnować nie tylko poszczególnych gospodarzy zaprzeczających nas żydom za żydowskie srebrniki, lecz też zwrócić uwagę urzędów na osobniki nieszanujące, przepisów prawnych, a nawet, o ile zażądałaby potrzeba, wystąpić z odpowiednim zażaleniem na urzędy mieszkaniowe do wyższych instancji.

Związek Samobrony Społecznej w Poznaniu.

Podział Górnego Śląska.

Granica polsko-niemiecka na Górnym Śląsku przeprowadzona została w sposób następujący:

Od punktu koło Olzy, gdzie Odra wkracza na terytorjum Górnego Śląska, granica biegnie wzdłuż Odry prawie do Raciborza, poczem skręca na północny wschód wzdłuż linii kolejowej Raciborz — Gliwice, przyznanej Niemcom i dochodzi do północnej granicy pow. Raciborskiego. Dalej — granica między pow. Rybnickim i Gliwickim, potem granica między pow. Gliwickim i Pszczyńskim, wreszcie linia graniczna pow. Gliwickiego i Zaborskiego do punktu na północ od wsi Mokoszowy, gdzie skręca na północny wschód, pozostawiając przy Polsce miejscowości: Mokoszowy, Kończyce, Pawłów i Rudę, poczem skręca na wschód i przechodzi tuż koło miasta Bytomia, które dostaje się Niemcom, natomiast Hohenzollerngrube, Orzechów i Łagiewniki mają należeć do Polski. Po okrażeniu Bytomia linia graniczna wkracza w obręb pow. Tarnowsko-Górskiego, przechodzi przez okolice Suhej Góry, przecina powiat w kierunku północno zachodnim, pozostawiając miasto Tarnowskie Góry przy Polsce, po dojściu zaś do granicy pow. Gliwice — Toszek, biegnie tą granicą do rzeki Małopanew, następnie wzdłuż tej rzeki do miejscowości Zawadzki, poczem przecina powiat Lubliniecki w kierunku północno-wschodnim w ten sposób, że trzy czwarte powiatu wraz z miastem Lubliniec dostają się Polsce.

Linia powyższa (zaznaczona na karcie) po ogłoszeniu urzędowego tekstu decyzji Rady ambasadorów może się jednak okazać niezupełnie dokładną. Brak zwłaszcza szczegółowych danych co do granicy na północ od Bytomia.

Jeżeli można się oprzeć na dotychczasowych wiadomościach, to Polska otrzymuje około 80 proc. węgla, około 59 proc. koksu, 65 proc. żelaza, stali 70 proc., cynku 100 proc.

Ludność przyznanych Polsce obszarów wynosi: w Królewskiej Hucie 79 tys. mieszkańców, w powiecie katowickim 240 tysięcy, w powiecie bytomskim 120 tysięcy, w powiecie rybnickim 159 tys., w powiecie pszczyńskim 143 tys., w częściach pozostałych powiatów około 60 tysięcy, czyli razem 792 tysiące mieszkańców, w tej liczbie około 262 tysiące Niemców. Na pozostałej części terenu plebiscytowego, przyznanej Niemcom, ogólna liczba mieszkańców wynosi 1 milion 100 tysięcy, w tem około 700 tysięcy Polaków.

Uroczystość w Wilnie

obchodzona w rocznicę wyzwolenia Wilna przez gen. Żeligowskiego, zaświadczyła raz jeszcze o polskości W. i. na i o niezłomnej woli ludności wileńskiej, która tylko z Polską złączyć się i wspólnie żyć pragnie. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w Ostrej Bramie z kazaniem bisk. Bandurskiego. Po odśpiewaniu litanji i „Boże coś Polskę“, olbrzymi pochód ruszył na plac Katedralny, gdzie odbyło się wręczenie daru gen. Żeligowskiemu, wybawcy ziemi wileńskiej od jarzma bolszewickiego. Darem tym jest piękny pierścień złoty oznaczający niejako zaślubiny wodza z Wilnem. Nadto kobiety wileńskie złożyły gen. Żeligowskiemu na piśmie wyrażenie wdzięczności, miłości i hołdu. Na zakończenie odbyła się parada pułków, delegacji i szkół przed generałem Żeligowskim. Wreszcie odśpiewano „Te Deum“.

Niemcy kradną lokomotywy.

Z Mysłowic donoszą: W nocy z 14 na 15 b. m. zauważono, że z tamtejszego depot kolejowego Niemcy wywieźli około 20 lokomotyw osiowych. Oprócz tego codziennie odchodzą do Niemiec po dwa wagony z najcenniejszym materiałem kolejowym.

ROZMAITOŚCI.

Miljonówka. Dnia 22-go października wygrana padła na Nr 4 983 912.

Pomnik wdzięczności. W listopadzie b. r. w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu ma stanąć pomnik wdzięczności narodu polskiego dla narodu amerykańskiego. Pomnik rzeźbiony przez artystę p. Ksawerego Dunikowskiego ma przedstawiać osobę popularnego w tym świecie dobroczyńcy ludzkości cierpiącej, Hoovera.

Komitet budowy pomnika w osobach przewodniczącego marszałka sejmu Trąpczyńskiego i prezesa zarządu polsko-amerykańskiego, A. Wieniawskiego, wzywa cały naród polski do składania ofiar na cel powyższy. Ofiary przyjmuje komitet budowy pomnika w Warszawie, Nowy Świat 74 i pocztowa kasa oszczędności, konto Nr 2940.

Komunista poseł Dąbał w Łodzi. Dnia 16 października 1921 r. w Łodzi odbyło się zebranie komunistów. Przemawiał poseł Dąbał i nawoływał do zbrojnego wystąpienia przeciw rządowi.

I cóż na to Sejm? Dokąd posłowie będą znosić pośród siebie człowieka, dopuszczającego się jawnej zdrady stanu?

Czas zrobić porządek z Dąbałem, czas najwyższy.

Bolszewicy kupują domy. Wiadomo, że w Warszawie mieści się misja bolszewicka. Otóż w ostatnim czasie donoszą, że bolszewicy zamierzają zakupić dom dla swego użytku i to naprzeciwko gmachu sejmowego. Do czego to już dochodzi, Polacy nie mają mieszkać, a bolszewicy rozpierają się jak u siebie w domu.

Kryminalista — agitator. W ostatnim numerze „Niedoli Chłopskiej“ z dnia 1 października wyczytaliśmy, iż instruktor Zw. Zaw. Rob. Roln. Rzpltej Polskiej, Michał Kukielko usunięty został z zajmowanego stanowiska „za działalność destrukcyjną“ w Związku.

Nazwisko to przypominało nam rok 1919, zamieszanie w kraju, strejki rolne i t. p., kiedy Michał Kukielko w imieniu Zw. Zaw. Rob. Roln. Rzpltej Polskiej i jako filar tegoż (był prezesem Hrubieszowskiego Oddziału „działal“ w powiecie Hrubieszowskim, agitując służbę folwarczną nie tylko do walki strejkowej, lecz i do czynów zbrodniczych przemocy i rozlewu krwi.

Dzięki tej antyspołecznej i antypaństwowej działalności, a co za tem idzie strejkom, została zmarnowana część płodów rolnych, rozagitowana służba dopuściła się niejednokrotnie samowoli i gwałtu.

Działalnością Michała Kukielka zainteresował się starosta pow. hrubieszowskiego, oddając w dniu 15 października 1919 r., sprawę do prokuratora, skutkiem czego Kukielko został przeniesiony przez Urząd Główny Zw. R. Rolnych Rzpl. Polskiej do powiatu sieradzkiego, skąd jak się obecnie dowiadujemy został usunięty za „destrukcyjną działalność“.

Smutna to przeszłość, lecz o tyle może być pożyteczna, że pouczy opanie publiczną, jakich działaczy puszczano w ruch p. Kwaśniewski i jaka jest wartość pracy, kierowanej przez takich działaczy.

Pomoc ziemian dla kooperatyw. Zarząd Główny Związku Ziemian wydał polecenie do wszystkich Oddziałów, aby ziemianie dali do rozporządzenia zarządu swego oddziału powiatowego przynajmniej po 5 cet. metr. ziemniaków do natychmiastowej odstawy po cenach rynkowych dla kooperatyw i Związków Spożywców wielkich miast i ośrodków przemysłowych, celem zaopatrzenia przed mrozami.

Zainteresowani winni zgłaszać się bezpośrednio do Oddziałów Związku Ziemian.

OGŁOSZENIA

Dyrekcja Radomska Kolei Państwowych w Radomiu

Najmiejszym podaje do ogólnej wiadomości, że poczynając dnia 1 listopada w ruchu pociągów osobowych wprowadzone zostaną następujące zmiany:

Kursujące dotychczas pociągi Nr 951 — 952 na linii Warszawa — Granica; Nr 115 — 116 na linii Dęblin — Sosnowiec Rad.; Nr 31 — 32 na linii Sosnowiec Rad. — Zdobunowo i pociągi 1051 — 1052 na linii Kielce — Częstochowa odwołuje się.

W miejsce zaś nich będą kursować:

Na linii Warszawa — Sosnowiec War. przez Dęblin:

Pociąg Nr 913 odjazd z Warszawy o 15 min. 15, przyjazd do Kielce o 9 min. 07, odjazd 9 min. 22, przyjazd do Sosnowca War. o godz. 15 min. 30.

Pociąg Nr 914 odjazd z Sosnowca War. o 13 m. 45, przyjazd do Kielce o 19 min. 10, odjazd o 19 min. 25, przyjazd do Warszawy o godz. 6 min. 00

Na linii Dęblin — Sosnowiec War.

Pociąg Nr 121 odjazd z D. blina o 14 min. 45, przyjazd do Kielce o 19 min. 22, odjazd o 19 min. 32, przyjazd do Sosnowca War. o 1 min. 10.

Pociąg Nr 122 odjazd z Sosnowca War. o 3 m. 10, przyjazd do Kielce o 8 min. 36, odjazd o 8 m. 46, przyjazd do Dęblina o 13 m. 00.

UWAGA: W pociągach Nr 121 i 122 kursować będą osoby bezpośrednio komunikacji:

- 1) Sosnowiec War., Włodzimierz Woł. przez Dęblin, Sosnowiec. Zawadę.
- 2) Granica, Warszawa przez Dęblin.
- 3) Kraków, Dęblin przez Granicę.

Na linii Sosnowiec War. — Zdobunowo.

Pociąg Nr 212 odjazd z Sosnowca War. o 8 m. 55, przyjazd do Kielce 14 m. 21, odjazd 14 m. 31, przyjazd do Zdobunowa o godz. 7 m. 46 dnia następnego.

Pociąg Nr 211 odjazd ze Zdobunowa o 21 m. 00, przyjazd do Kielce 15 m. 55, odjazd 16 m. 05, przyjazd do Sosnowca War. o g. 21 m. 45 dnia następnego.

Na linii Warszawa — Kraków.

Pociąg Nr 911 i 912 pozostają bez zmiany.

Na linii Kielce — Częstochowa kursować będą:

Pociąg Nr 1011 odjazd z Kielce o 3 m. 18, przyjazd do Częstochowy o 7 m. 12.

Pociąg Nr 1012 odjazd z Częstochowy o 4 m. 30, przyjazd do Kielce o 8 m. 15.

Pociąg Nr 1013 odjazd z Kielce o 16 m. 40, przyjazd do Częstochowy o 20 m. 37.

Pociąg Nr 1014 odjazd z Częstochowy o 14 m. 55, przyjazd do Kielce o 18 m. 36.

Oprócz wspomnianych wyżej pociągów w węzle strzemieszczykim między Sosnowcem Warsz. i Granicą przez Strzemieszczykę kursować będą pociągi łącznikowe:

Pociąg Nr 1128/1129 odjazd z Sosnowca War. o 19 m. 42, przyjazd do Strzemieszczy o 20 m. 32, odjazd o 21 m. 00, przyjazd do Granicy o godz. 21 m. 17.

Pociąg Nr 1130/1131 odjazd z Granicy o 22 m. 00, przyjazd do Strzemieszczy o 22 m. 18, odjazd o 22 m. 35, przyjazd do Sosnowca o godz. 23 m. 25.

Pociąg Nr 1116/1117 odjazd z Sosnowca o 6 m. 00, przyjazd do Strzemieszczy o 6 m. 50, odjazd 7 m. 07, przyjazd do Granicy o 7 m. 25.

Pociąg Nr 1118/1119 odjazd z Granicy o 9 m. 16, przyjazd do Strzemieszczy o 9 m. 36, odjazd 9 m. 55, przyjazd do Sosnowca o godz. 10 m. 45.

Pociąg Nr 1112/1113 odjazd z Sosnowca o 1 m. 00, przyjazd do Strzemieszczy o 1 m. 50, odjazd o 2 m. 10, przyjazd do Granicy o godz. 2 m. 28.

Pociąg Nr 1114/1115 odjazd z Granicy o 3 m. 30, przyjazd do Strzemieszczy o 3 m. 48, odjazd o 4 m. 05, przyjazd do Sosnowca o godz. 4 m. 55.

Pociąg Nr 1120/1121 odjazd z Sosnowca o 8 m. 10, przyjazd do Strzemieszczy o 9 m. 00, odjazd 9 m. 15, przyjazd do Granicy o 9 m. 32.

Pociąg Nr 1122/1123 odjazd z Granicy o 13 m. 16, przyjazd do Strzemieszczy o 13 m. 34, odjazd o 13 m. 50, przyjazd do Sosnowca o godz. 14 m. 40.

Pociąg Nr 1124/1125 odjazd z Sosnowca o 17 m. 30, przyjazd do Strzemieszczy o 18 m. 20, odjazd o 18 m. 35, przyjazd do Sosnowca o 18 m. 53.

Pociąg Nr 1126/1127 odjazd z Granicy o 20 m. 00, przyjazd do Strzemieszczy o 20 m. 18, odjazd o 20 m. 35, przyjazd do Sosnowca o 21 m. 25.

DOKUMENT wojskowy i legitymację zgubił w Busku na jarmarku dnia 10 października b. r. Franciszek Krzemień ze wsi Gluze, gm. Radzanów, pow. Busko. 3 1

OSOBA młoda, inteligentna, samotna, znająca się na gospodarstwie, przyjmie posadę gospodyni na plebanji. Wiadomość w Administracji.

„MARYŚ”

PASTA DO OBUWIA W WYBOROWYM GATUNKU

POLECA: Kieleckie Laboratorium Chemiczne

Wacław Jagniałkowski i S-ka

Kielce, ulica Hypoteczna Nr 21.

ODDZIAŁ FABRYCZNY: Skład Apteczny W-go p. K. Kalickiego, Kielce, ul. Kolejowa 23. 6 6

W pociągu z Kielce do Krakowa ukradziono mi walizkę, w której między innymi znajdował się **brewiarz** (pars autumnalis). Szlachetnego złodzieja, względnie znalazcę, proszę o odesłanie brewiarza pod adresem: LUBLIN, Konwikt ks. Teologów przy Uniwersytecie, ks. Paweł Mierzwinski.

Po cenach umiarkowanych!

SKLEP

Stow. Robotników Chrześcijańskich
w KIELCACH plac Panny Marji 2, przy Katedrze

POLECA: Skóre, Sól, Zapałki, Cykorje, Kawę, Herbatę, Kaszę, Fasole, Pastę, Mydło, Nici, Pończochy, Świece, Sode, Bielidło, Dodatki szewskie i inne drobne towary.

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.

DOWÓD OSOBISTY wydany w gminie Morawica dnia 27 września 1919 r. Nr 243 zgubił Jan Woźniak. Znalazcę uprasza o zwrot. 3-3

**KRAWIEC MĘSKI
WŁADYSŁAW NIEDBALSKI**

Kielce, Kolejowa Nr 43 (wejście z ul. Planty).

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące. Wykonuje starannie i spiesznie po cenach umiarkowanych. 8-5

„ELIBOR”

Spółka Akcyjna Handlowo-Przemysłowa

„L. J. BORKOWSKI”

ZARZĄD w WARSZAWIE MAZOWIECKA 11.

ODDZIAŁY: w Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Łodzi, Piotrkowie, Radomiu, Warszawie, Borysławiu, Gdańsku, Charkowie, Jekaterinburgu, : : : Kijowie, Moskwie, Mińsku, Piotrogradzie. : : :

Adres dla depesz do Centrali i Oddziałów „ELIBOR”.

SKŁADY i SKLEP ODDZIAŁU w KIELCACH:
KOLEJOWA 34, : : : TELEFON 69.

POLECA PO CENACH KONKURENCYJNYCH:

ŻELAZO HANDLOWE, BEDNARSKIE, OBRECZOWE, BLACHY ŻELAZNE i CYNKOWE, STAŁ, RURY, ŁĄCZNIKI DO RUR, WYROBY ŻELAZNE, BUKSY DO WOZÓW, ŁAŃCUCHY NA KROWY I KONIE, GWOŹDZIE, HUFNALE, HACELE, ŁOPATY, KIŁOFY, WIDŁY, ŚRUBY, KLUCZE PRASOWANE, SMARY DO WOZÓW I MASZYN, OLEJE, CEMENT, PAPE DACHOWĄ, SMOŁOWIEC, METALE, MASZyny POMOCNICZE, NARZĘDZIA KOWALSKIE I ŚLUSARSKIE ORAZ WSZELKIE ARTYKUŁY TECHNICZNE.

Swój do swego i po swoje

**NOWOOTWORZONA SKŁADNICA
UBIORÓW DZIECINNYCH**

p. f. „DZIECKO”

ul. Kapitulna 11 (róg Kolejowej),
lewa oficyna, 1-e piętro, miesz. Nr 18,

POSIADA NA SKŁADZIE i POLECA: bieliznę, sukienki, ubranka, palta, sweatry, trykoty, pończochy, skarpetki dla chłopców i dziewczyn, fartuszki strojne, fartuszki szkolne, wyprawy dla noworodków etc. 8-8

DOM ROLNICZY

Zastępstwo Prościejowskiej fabryki
maszyn rolniczych F. Wichterlego
NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1

poleca: Kieraty kryte 1 i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18 Wichterlego — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skózanymi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu.

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH

TOW. AKC. w POZNANIU, — POWSTAŁE w ROKU 1886.

Kapitał akcyjny Mp. 200.000.000. — Rezerwy Mp. 80.000.000.

ODDZIAŁ KIELECKI — Kielce, ul. Kolejowa 54, róg Czystej, gmach własny.

Złatwia wszelkie operacje bankowe na najkorzystniejszych warunkach. Przyjmuje wkłady na książeczki. Wydaje przekazy na wszelkie miejscowości. Udziela pożyczek, dyskontuje weksle. Finansuje przedsiębiorstwa polskie, popierając przemysł, handel, rzemiosła i rolnictwo.

INSTYTUCJA CENTRALNA: POZNAŃ PLAC WOLNOŚCI L. 15.

Oddziały w Polsce: 5 oddziałów Miejskich w POZNANIU, a także: BYDGOSZCZ, GRUDZIĄDZ, KIELCE, KRAKÓW, LUBLIN, ŁÓDŹ, PIOTRKÓW, RADOM, SOSNOWIEC, TORUŃ, WARSZAWA i ZBĄSZYN. — Oddział w GDAŃSKU. — Oddział w AMERYCE: NEV-YORK, CITY 67 Wall Street, „Union Bank of the Co-operative Societies”, Bank Związku Spółek Zarobk., Nev-York Agency. Oddział we FRANCJI: „Banque de L' Union des Sociétés Coopératives, Succursale de Paris, rue Saint-Lazare—PARIS 9-ème”.

REDAKTORZY: Ks. ADAM BŁASZCZYK i JÓZEF MATŁOSZ.

Ofseto w drukarni „Jedność” w Kielcach, pod zarządem St. Zielińskiego